Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 181. **Kraków, Piątek dnia 1 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . .	2 kor.
kwartalnie . . .	6 „
rocznie	24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . .	2 k. 70 h.
kwartalnie . .	8 k.
rocznie . . .	32 k.

„Głos Narodu“

drukuje obecnie cztery powieści:

W feljetonie **„Cygarniczkę“** Gruszeckiego.

W dodatku tygodniowym **„Sępa“**.

W »Tygodniku Zakopiańskim« **„Płaczącą studnię“**.

W osobnym dodatku **„Synowie burzy“**.

Po ukończeniu »Cygarniczki« rozpoczniemy druk nowej, oryginalnej, bardzo zajmującej powieści na tle polsko-rosyjskich stosunków najświeższej doby, tudzież powieści przełożonej z francuskiego p. t. **„W objęciach nocy“**, która niezawodnie zaciekawi naszych czytelników.

Korespondencje z Wiednia, Budapesztu, Paryża, Warszawy, Petersburga, Berlina zamieszczać będziemy w stałych odstępach czasu.

Zwracamy uwagę na nasze obfite i oryginalne depesze wojenne.

„GŁOS NARODU“

jest jedynem w Galicji pismem, które zwalcza przewagę i wyzysk żydów i stoi na gruncie ściśle narodowym i katolickim.

Nikczemne prawo.

Kiedy cesarz rosyjski wydaje ukaz gwałcący prawa narodowe i obywatelskie Polaków, siła naszego oburzenia zmniejsza się przez poczucie, że jest to przemijający kaprys despoty, wodzonego na pasku przez drapieżną klikę dworską, — kiedy jednak sejm pruski, — zatem ciało będące przedstawicielem ogromnej części narodu niemieckiego, uchwala z zimną krwią, a nawet wśród nikczemnych naigrawań, ustawy łamiące konstytucję — poto tylko, aby Polaków zniszczyć, wówczas braknie nam wszelkiego wyjaśnienia podobnej zaciekłości, takiego zaślepienia i takiego podeptania głównych zasad etyki chrześcjańskiej. Prawda że i w Prusiech klika dworska nie wiele się różni od rosyjskiej, prawda, że i pruscy ministrowie są bandą spekulantów, pozbawionych wszelkich uczuć ludzkości i szlachetności, prawda wreszcie, że i w Niemczech hecа antypolska jest dobrym interesem, dla urzędników różnych kategorji, — ale zarazem niepodobna zapomnieć, że bądź co bądź kultura niemiecka starsza, bogatsza i silniejsza niżeli rosyjska powinnaby przedewszystkiem działać łagodząco na narodowe i polityczne przeciwieństwa.

A jednak większość sejmu pruskiego, uchwaliła jednę z najniesprawiedliwszych, najniegodziwszych i najniemoralniejszych ustaw, jakie kiedykolwiek wymyślił mózg przesycony nienawiścią i pożądliwością...

Uchwalono ustawę, której jedynym celem jest powolne wywłaszczenie włościan polskich i usunięcie ich z siedzib zajmowanych od lat tysiąca, która odbiera Polakom pierwszą podstawę życia społecznego tj. własność ziemską, która wreszcie jest zuchwałem wyzwaniem wszelkiej etyki ludzkiej, wszelkiej sprawiedliwości. Ta uchwała sejmu dowodzi dobitnie, że jednak cała tyle sławiona nowożytna kultura pruska, jest tylko sztucznem przysłonięciem wewnętrznego barbarzyństwa, dzikości i deprawacji moralnej...

Szczęściem Boska Opatrzność stanowi inne niezłomne prawa, których żadna złość ludzka nie popsuje i nie złamie. Szczęściem życie ekonomiczne narodów nie może być zawisłe od wymysłów i zachcianek chwilowej przewrotnej polityki, szczęściem żaden pruski minister, choćby przy pomocy najobłudniejszych sofistów hakatyzmu, nie potrafi zniweczyć nieśmiertelnego dzieła Stwórcy. —

To też i ta nowa próba zgładzenia z powierzchni ziemi polskiego narodu, będzie równie bezskuteczną, jak wszystkie poprzednie, bo brak jej jedynego pierwiastku siły i trwałości: światła Boskiego rozumu...

Złudzenia i rozczarowania.

(Partją nierozegraną będzie obecna wojna. — Rząd rosyjski nie spodziewał się takiego wyniku. — Nie spodziewała się też opinja publiczna w Rosji. — Artykuł „Nowego Wremieni“ z lipca 1903 r. — Gazeta twierdzi, że Japończycy nie zdołają wylądować nawet w Korei. — Wojna będzie ostateczną ruiną Japonji. — Jeżeli Japonja będzie trzymała małą flotę i małą armję, to Rosja obiecuje jej za to przyjaźń. Te złudzenia były powodem, że Rosja się nie przygotowała do wojny. — Nikt nie wierzył, by Japonja ośmieliła się wypowiedzieć wojnę Rosji.)

(*Mm.*) Ostatnie klęski Rosji na lądzie i na morzu są dowodem, że w najlepszym dla niej razie wojna obecna pozostanie partją nierozegraną, partją, w której Rosjanie zatrzymają Mandżurję północną, podczas gdy Japończycy usadowią się na półwyspie Liaotung i w Korei. Ale już nawet taki wynik krwawego starcia będzie klęską systemu panującego w Rosji, gdyż rozczarowaniem wewnątrz jej granic i obniżeniem powagi na zewnątrz.

Takiego rezultatu nikt się w Rosji nie spodziewał. Jako dowód przytoczę artykuł gazety petersburskiej „Nowoje Wremia“, artykuł, który nabrał znaczenia dokumentu polityczno dyplomatycznego przez to, że go wcielono do wydawnictwa „Schultess' Europäischer Geschichtskalender“ za rok 1903, wydawnictwa, znajdującego się w każdej kancelarji dyplomatycznej europejskiej.

W lipcu 1903 roku „Nowoje Wremia“ przestrzegało Japonję, by nie wywoływała wojny z Rosją.

„Dla Japonji — pisał ten największy i najbardziej poczytny dziennik rosyjski — istnieją tylko dwie ewentualności do wyboru: albo wyrzeczenie się wszystkich wojennych, oraz zaczepnych planów i podtrzymywanie przyjaznych stosunków z Rosją, albo też wojna z Rosją. Rzecz jasna, że pierwsza ewentualność jest daleko lepszą. Gdyby Japonja wyrzekła się planu usadowienia się na kontynencie, nie potrzebowałaby odrazu robić niezmiernych wydatków na wojsko. Dzięki bowiem położeniu geograficznemu, Japonja może bez obawy ograniczyć się do utrzymywania drobnej armji lądowej i floty, mającej na celu obronę wybrzeży. Owo wyrzeczenie się kontynentu umożliwiłoby Japonji zupełną zgodę z Rosją, co ułatwiłoby znacznie działalność kupiecką i przemysłową Japończyków. Rosja otworzyła Japonji targowiska, których ta ostatnia potrzebowała niezbędnie, Rosja zbliżyła Japonję do Europy, Rosja pozwoliła, by Japonja pomnożyła znacznie swoje wpływy na Korei.

Czegóż przecież Japonja może się spodziewać po wojnie z Rosją? Do takiej wojny Japonja wcale nie dorosła, jakkolwiek jej obywatele dufają w swoje siły. Położenie wyspiarskie Japonji powiększa jej odporność w walce obronnej. — W walce zaczepnej jednak to położenie wyspiarskie staje się źródłem słabości.

Przypuśćmy bowiem — co jest rzeczą więcej niż wątpliwą — że Japonji udałoby się wysadzić wojska na brzegu koreańskim albo rosyjskim i sparaliżować działalność naszej floty. To i cóż z tego wyniknie? Położenie korpusu japońskiego, wysadzonego na ląd, z każdym dniem stawałoby się [illegible] wojska, wzmocnione posiłkami, wrzuciłyby go do morza.

Wojna Japonji z Rosją równa się samobójstwu państwa japońskiego i oznacza rozbicie zupełne wszystkich jego nadziei. Dlatego jesteśmy silnie przekonani, że nastrój pokojowy ostatecznie weźmie górę w Japonji. O potęgę olbrzyma rosyjskiego rozbiły się w niwecz masy wojsk Napoleońskich. Po tem dopuszczeniu Bożem nic innego Rosji już nie zdoła nastraszyć.

Rosja chce utrzymania pokoju, lecz nie z obawy przed wojną. Kieruje nią miłość bliźniego, oparta na poczuciu niewzruszonej siły własnej. Wzywamy wszystkich, by wspólnie z nami pracowali pokojowo na rzecz ideałów prawdy, tudzież cywilizacji. Jeżeli przecież ktokolwiek nie zechce iść z nami tą samą drogą, albo zechce nam stanąć w poprzek na owej drodze, to wówczas ani na chwilę nie zawahamy się spełnić naszej misji politycznej“.

Tak pisał dziennik „Nowoje Wremia“, organ biurokracji rosyjskiej w połowie lipca 1903 r. A jak on pisał, tak rozumowała cała biurokracja rosyjska od ministrów aż do kancelistów.

Czynownikom, trzęsącym Rosją, nie mogło się pomieścić w głowie, by ktokolwiek śmiał się rzucić na Rosję, która z pozoru taka potężna, taka silna, tak zaopatrzona w wszystko i tak przygotowana do boju. Ta wiara w własną potęgę, owo przekonanie, że mała Japonja nie odważy się rzucić na wielką Rosję, czołobitność, jaką rządy europejskie od wojen Napoleońskich składały Rosji — to wszystko sprawiło, że rząd rosyjski nie przygotowywał się do wojny i nawet nie zadawał sobie trudu baczniejszego śledzenia przygotowań japońskich.

Teraz, w czerwcu 1904 r. śmiech bierze, czytając zapewnienia gazety rosyjskiej, że wątpliwem jest, czy się uda Japonji wysadzić wojska w Korei. Ale w lipcu 1903 r. cała Rosja tak sądziła i za warjata poczytałaby tego, który przepowiedziałby klęski morskie i lądowe dowódców rosyjskich.

Jota w jotę powtarza się sytuacja z lipca 1870 r., kiedy niemal cała opinja publiczna europejska wyczekiwała pogromu Prus i wielkiego zwycięstwa wojsk francuskich. I jak walki na polach Francji zaważyły na losach Europy w kierunku ujemnym, tak bitwy w Mandżurji przy-

czynią się do odrodzenia moralnego i politycznego Europy. Lud rosyjski pokruszy kajdany, nałożone na niego przez dynastję niemiecką.

WOJNA.

Koszta wojny.

(*Zob. środowy numer „Głosu Narodu."*)

Transporty żywności, amunicji i t. d. (Rosja.) (Dok.) Żołnierz rosyjski konsumuje podczas wojny przez dzień: 700 gramów chleba, 140 gramów jarzyny, 30 soli, 5 pieprzu, 36 zupy z konserw, 25 kawy niepalonej, 25 cukru, 35 tytoniu, 400 gr. mięsa, 200 tłuszczu, 250 gr. sucharów, 9 centilitrów wódki i 9 gramów herbaty. — To wszystko przedstawia na 500.000 żołnierzy przez 6 miesięcy, 156.825 tonn.

Pasza dla 120.000 koni (3 racje po 10 kilo dziennie; po 5 kilo owsa) oznacza 756.000 tonn.

Doliczyć jeszcze trzeba dla uzupełnienia materjału wojennego (70 000 karabinów, 22 miljony nabojów, 75.000 pocisków armatnich, 150 armat i 4000 wozów). Razem 922.825 tonn, po 0 fr. 005 na 8000 kilometrów kolei syberyjskiej, franków 36,883 000

Wreszcie wysłanie 75.000 żołnierzy posiłków i 20.000 koni zapasowych i transport do Rosji przynajmniej 50.000 chorych i rannych przedstawia sumę 30,910 000. — Razem 67,793.000.

Japonja. Żołnierz japoński, mniej wymagający od rosyjskiego, zadowalnia się dziennie 1 kilogramem ryżu, 100 gr. mięsa i 2 litrami herbaty, czyli razem około 2 kilogramy żywności, co na 330 000 ludzi przez 6 miesięcy przedstawia 118,800.000 klgr.

Do tego dla 70.000 koni armji japońskiej dodać trzeba 315 miljonów klgr. siana i owsa i liczyć na 2,155 000 kilo materjałów wojennych. Posiłki w ludziach, koniach, transport rannych i t. d. przedstawiają ciężar 15,750.000 kilo. — Razem 451.705 tonn, wymagających do przewiezienia 100 statków przez 10 dni, a kosztujących 2,000.000.

Specjalne urządzenia statków 1,000.000.

Straty poniesione przez Towarzystwa żeglugi, które państwo musi zwrócić 420.000.

Przewóz żywności i amunicji z Czemulpo nad rzekę Jalu 1,200.000. Razem 4,620.000.

Ceny żywności określono łatwo według kursów lokalnych w Rosji i Japonji, opierając się na ilościach, wymienionych powyżej.

Żołd oficerów i żołnierzy. Dla Rosji żołd wojenny przedstawiałby: dla 500.000 ludzi sumę 96,120.000 franków przez sześć miesięcy, do czego doliczyć trzeba zapomogi dla rodzin niezamożnych rezerwistów (1·20 fr. dziennie). Znany ekonomista Jan Bloch oblicza, że liczba tych rodzin wynosi 25 proc. wszystkich rezerwistów. Ponieważ rezerwiści stanowią połowę armji walczącej, wypada do 60.000 rodzin potrzebujących zapomogi, co wynosi 12,960.000 franków, czyli razem z żołdem 109,080 000 franków.

W Japonji, gdzie żołd wojenny jest cztery razy tak wielki jak w czasie pokoju, wynosi on przez 6 miesięcy 62,320 000 fr. zapomogi zaś 6,750.000 fr. czyli razem 69,070.000 fr.

Następne paragrafy: ambulansy, odzież, straty w koniach, koleje polne — nie przedstawiają nic ciekawego.

Straty materjału wojennego, obliczone są według ciekawej kalkulacji. Doświadczenia z wojen drugiej połowy XIX wieku wykazują straty wojenne, wynoszące czwartą część całości. Dla Rosji czwarta część na końcu sześciu miesięcy wynosić będzie 125.000 sztuk broni palnej po 85 fr. sztuka, (cena fabryczna europejska) 150 miljonów naboji, (300 sztuk dla żołnierza, w cenie średniej 0.10 fr. za sztukę) i 250 armat po 80 000 fr. Dodając do tego wartość pocisków, wyliczonych po 200 franków za sztukę na 250 strzałów z każdej armaty, dojdzie się do cyfry 135,625.000 fr, wymienionej w kosztorysie.

Dla Japonji sumę tychsamych wydatków zredukować można o 50 proc., zważywszy taniość manufaktury japońskiej w Itabaska, Kure, Osaka i Tokio, o tyle tańszej od europejskiej.

2. Flota.

Zużycie eskadry. W tej rubryce nie liczy się naturalnie na najbardziej radykalne zużycie floty przez torpedy i armatnie pociski nieprzyjacielskie, ale na normalne zużycie maszynerji i armat, które po pewnej ilości strzałów niszczą się i bardziej stają się niebezpiecznemi dla obsługi, niż dla nieprzyjaciela. Nie będzie więc przesadnem twierdzenie, że po sześciomiesięcznej kampanji eskadry stracą przynajmniej jednę trzecią wartości.

Ta deprecjacja wynosi według tabeli (zob. nr. ze środy) 194,700.000 fr. dla Rosji, a 222,660.000 fr. dla Japonji.. Oparto się w tej kalkulacji na następujących cenach:

Wielki pancernik: 25 miljonów; krążownik pancerny: od 18 do 20 miljonów; mały pancernik: od 12 do 15 mil.; kontrtorpedowiec 1 miljon; torpedowiec 30.000 fr.

W cyfrach japońskich posługiwano się datami o zakupnie we Włoszech japońskich krążowników, Kissin i Nassuga za 44 miljony (zużycie za 11 mil.).

Wydatki na artylerję. Eskadra rosyjska liczyła na początku wojny na dalekim Wschodzie 44 wielkich dział po 305 lub 254 milimetrów, 210 dział średniej wielkości (152 milim.) i 500 małych (76—35 milim.). Każdy strzał działowy kosztuje w Europie 8.000 fr., a każde działo nie może dać więcej jak 100 strzałów, co oznacza wydatek 800 000 fr. na działo, a na 44 działa 35.200.000 fr. Średnie działa mogą dać do 300 strzałów, po 1500 fr. (94,500.000 fr.), a małe do 500 strzałów po 200 fr. (50 miljonów).

Dla Japonji obliczone są te same wydatki według 48 wielkich dział, (305 do 203 milim.) 276 średnich i 1000 małych.

Torpedowce zakupuje Rosja i Japonja systemu Whitehead, w warsztatach w Fiume po cenie 9.000 fr. za sztukę.

Wydatki na węgiel. Ogromna różnica między cyfrą wydatków rosyjskich (1 miljon), a japońskich (7 miljonów) tłómaczy się tem, że eskadra rosyjska ustawicznie prawie zamknięta w Porcie Artura i Władywostoku wydaje tylko na niezbędne utrzymywanie ognia, podczas gdy eskadra admirała Togo rusza się ustawicznie. W obliczeniu przyjęto jednak, że statki japońskie tylko przez połowę czasu są w ruchu i szybkość ekonomiczną 10 węzłów dla pancerników, 12 węzłów dla krążowników, a 14 węzłów dla torpedowców.

Pancernik o 15.000 tonn, przy szybkości 10 węzłów wymaga na godzinę siły 8000 koni parowych, na co 12 pancerników albo wielkich krążowników wyda podczas 90 dni 3,106.400 franków, licząc po 30 fr. tonnę; 18 krążowników opancerzonych (po 6000 koni na godzinę) 2,799.360 fr., a 70 torpedowców i kontrtorpedowców 1,200.000 fr.

Cena 30 fr. za tonnę oznaczona jest według cen węgla angielskiego importowanego do Japonji.

* * *

Pierwsza konkluzja, jaką można wyciągnąć z tych cyfr jest, że wojna morska jest olbrzymie droższa od lądowej. Flota japońska, licząca tylko 13.000 marynarzy wyda przez sześć miesięcy trzy razy tyle co wydałaby armja złożona z 330 tysięcy ludzi.

Co do wartości cyfr kosztorysu: rozebranego powyżej, zaznaczyliśmy już poprzednio, że niższe są od rzeczywistych. Ekonomista francuski dochodzi do wniosku, że nawet podwajając je otrzymuje się rezultat pomyślniejszy dla Rosji. Dług rosyjski dochodzi do 17 miljardów, a budżet do 6 miljardów, dług japoński zaś 1600 miljonów, a budżet 600 miljonów. Dla Rosji dodatek do długu 2 miljardów nie będzie stanowił różnicy, podczas gdy dług japoński wzrośnie niemal dwa razy. Ostatecznie więc finansiści rozstrzygnęliby tylko mogli, jak długo Japonja przetrzymaćby mogła wojnę.

Ekonomista francuski nie liczy się z jedną niezwykle poważną pozycją, która wydatki po stronie rosyjskiej może ogromnie podnieść, to jest z kradzieżami urzędników i dowódców rosyjskich. Za same ukradzione pieniądze możnaby wygrać małą wojnę.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

75 (Ciąg dalszy).

— Co mi ma być? — śmiał się — póki czuję siłę — podniósł kułak do góry — nikt mi nie poradzi.

Dosłyszał te słowa Szymon i rzekł żartobliwie:

— Znajdzie się taka, co ci da radę... na niteczce poprowadzi ciebie i nawet głosu nie podniesiesz, jako ta rybka na wędce... a szarpniesz, tem ci gorzej.

— Zawsze taki nasz koniec — zaśmiał się gospodarz — żona nas wodzi.

— Myślałby kto, że prawda, a to my, kobiety niewolnice domu — wmieszała się Szymonowa — i tylko przemyśliwamy jakby wam dogodzić.

— I jeszcze na nas kalumnie rzucacie — dodała zgorszona Karolowa, a że już stół był nakryty, prosiła by spożywali co Pan Bóg dał.

Dla pań była słodka kminkówka, dla panów gorzałka, Sobek przez grzeczność przypił słodką do Stasi, gdy przyszła na nią kolej po starszych i rzekł:

— Niech ci zawsze słodko będzie pomiędzy swojakami i nie opuszczaj nas.

— Dziękuję, ale nie piję wódki — powiedziała zarumieniona.

— Twoje zdrowie piłem i odmawiasz—rzekł Sobek z odcieniem żalu.

— Wypij raz — zachęcała gospodyni — dobrze ci zrobi przy rybie.

Zaśmiał się Szymon i mówił z uśmiechem:

— Ani się dziwię wzdraganiu Staszki, bo dziewczyna musi iść za mężem, takie jest prawo, a on powiada „nie opuszczaj nas"... czy ma rękę siać i pietruszkę sprzedawać, jeśli się u nas nikt nie trafi?

— Ani myślę iść zamąż — zawołała zaczerwieniona i wypiła.

— Ej powiesz w złej godzinie — zażartowała Szymonowa — a samej niewieście ciężko na świecie.

— Sprawiedliwe słowa wasze — westchnęła Żaglelska — wiem coś o tem.

Jedli, pili, zapraszani co chwila przez oboje gospodarstwo, a Sobek:

— Ty Staszka masz te same myśli co i ja... Nie chcę małżeństwa...

— Boisz się — zażartował Kazik.

— Bać, to nie, ale co mi za niewola iść dobrowolnie w jarzmo.

— Boś nie trafił na swoją—rzekł Szymon—każdy z nas odprzysięga się, i każdy z własnej ochoty nadstawia kark i kontent, że ma już jarzmo, chociaż później i żałuje.

— E, ojcze Szymonie nie każdy — zaśmiał się Sobek — ja bo mówię po namyśle. Zważcie tylko, że jako rybak trzy doby jestem w domu, a cztery na Wiśle, jakiejże cnotliwości szukać trzeba, aby mi wierną była i czy jest taka na świecie?

— Zbereźnik jesteś — gromiła go Szymonowa — albo my nie żony rybaków, nie matki ich dzieci? Pleciesz koszałki, opałki, bez żadnego pomiarkowania.

— Ba, dawniej były takie niewiasty, — uśmiechnął się, — ale świat się psuje i dzisiejszym nie wierzę.

— Wolnoć ci, — rzekła matka surowo, — ale nieprzystojnie tak mówić przy dziewczętach.

Zarumieniła się Stasia wspomniawszy na plotki miejskie, a Julka szepnęła:

— Każdy sądzi według siebie.

Dopiero było śmiechu i natrząsali się ze Sobka, a on rzekł:

— Czy są grzeczny moje i jakie, wyznam na spowiedzi, ale nie odstąpię od tego, iż tylko tę wezmę za żonę, która czystą będzie jak śnieg na górach, bez plamki.

— Racja... racja... przytakiwali mężczyźni, a Szymon dodał:

— Każdy z nas to mówi, ale wiedz i o tem Sobku, że jak ci która wpadnie w serce, to nie to śniegiem, ale białą lilją będzie dla ciebie, chociażby ci inni dowody dawali, że tak nie jest, taka już nasza natura.

— I serca się pozbędę, a takiej nie wezmę, uderzył się Sobek w piersi.

— Boś młody, — zaśmiał się Szymon.

Wszczęła się rozmowa o różnych małżeństwach i miłościach, a Sobek patrząc na białe, delikatne ręce Stasi spytał:

— Staszka, a ty gdzie pracujesz?

Zawahała się na chwilę i spojrzała na zaniepokojoną matkę, ale że nie chciała, no i nie mogła ukryć, bo Szymonostwo wiedzieli, więc odrzekła cicho:

— Jestem we fabryce cygar.

Zrobiła się chwilowa cisza, Karolostwo spojrzeli na siebie porozumiewawczo, Kazik z drwiącym uśmiechem patrzał na Sobka, a ten zachmurzony:

— Hm... toś cygarniczka?

— Tak jest, — mówiła zarumieniona, — i nie wstydzę się tego, bo pracuję uczciwie i rzetelnie.

— Co do pracy, nie wątpię, — uśmiechnął się z niedowierzaniem, — i nie trzymałiby cię we fabryce... ale... i umilkł.

— Cóż za ale? — spytała gniewna.

— Hm... to jest tak... gdyby nad nami przełożonymi byli... bakami były kobiety młode, nie młode, piękne i nie piękne, ale żebyśmy mieli ich słuchać i od nich zależały nasze zarobki... to każdy z nas starałby się przypodobać onym kobietom i bylibyśmy im we wszystkiem posłuszni.

— To wy mężczyźni, — zawołała Stasia, — bo nie macie wstydu, ale to co innego my kobiety w rządowej fabryce? U nas są przepisy i tych się trzymamy.

— Przepis na papierze — zaśmiał się, — a w życiu inaczej... i nasłuchałem się ja o twoich cygarniczkach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teatr ludowy w Krakowie.

III. Budynek teatru ludowego ma wiele wad i niedogodności.

Już zewnętrzne urządzenie wymaga gruntownej zmiany pod względem estetycznym i technicznym. Wejście jest wąskie i niewygodne; coby dałoby się usunąć, czy to przez rozszerzenie bramy od ulicy Krowoderskiej, czy też przez urządzenie przejścia z ulicy Długiej bramą sąsiedniej kamienicy. Kupy kamieni i śmieci, tworzące brzydką piramidę przed budynkiem powinny być uprzątnięte. Wnętrze budynku o wyglądzie piwnicznym trzebaby jako tako przysposobić dla sztuki samej i wygody publiczności. Odświeżyć i upiększyć motywami ludowymi, narodowemi i przystępnemi alegorjami itp. Przy wejściach parterowych, pozawieszać trzeba kotary chroniące od przeciągu i zimna. Scenę oświecić jaśniej i ulepszyć maszynerję sceniczną, przez co uniknie publiczność pauz przeciąganych do znudzenia.

Zewnętrznej wystawie sztuki należałoby poświęcić więcej dbałości. Dekoracje zastępywano dotąd strzępami starych szmat, zadeptowanemi do potrzeb sztuki w ten sposób, że jeśli np. scena miała przedstawiać, dajmy na to, pałac Ludwika XIV, przeobrażono ją w pokój widziany wczoraj w Małce Schwarcenkopf i ten sam pokój okazywano nazajutrz w „Królowej Przedmieścia“.

Podobnie rzecz się miała z kostjumerją, z tym tylko dodatkiem, że kask Napoleoński zastępowano czapką ułana austrjackiego obszytą galonami, a togę francuską, sutanną księdza.

Takimi kawałami anachronistycznymi nie uświadomi się publiczności ludowej — a będzie jeszcze gorzej, jeśli ona przyjmie taką „kulturę“ i dalej ją będzie kolportowała.

Nie przebierano także w doborze sztuk, kierując się prawie wyłącznie instynktami praktycznymi lub motywem konieczności. A przecież dobór sztuk na scenie ludowej to kwestja zasadnicza.

Nie jestem za tem, aby teatr ludowy ograniczać wyłącznie do tak zwanego repertuaru ludowego, bo kultury ludu nie można zacieśniać w ten sposób, aby się karmiło tylko okruchami z życia włościan lub rzemieślników, sądzę wszelako, że wytyczenie pewnych granic jest koniecznem. Mamy jednak wiele sztuk ukazywanych na deskach teatru, które wcale nie nadają się do celów oświaty. Sztuki takie wypadałoby raz na zawsze wykreślić z repertuaru ludowego. Zaliczam tu przedewszystkiem płaskie farsy francuskie i niemieckie, pozbawione wszelkiego etycznego podkładu, oraz operetki o banalnym komizmie i takiej samej osnowie. Wystawa operetki wymaga zresztą specjalnych sił i zazwyczaj bardzo znacznych kosztów. Musiałyby zatem ceny miejsc pójść w górę, a wszakże teatr ludowy dążyć powinien do obniżenia cen, które stanowczo w stosunku do teatru miejskiego są za wysokie.

Gdyby dało się doprowadzić do tego, aby teatr ludowy ceny najtańszych miejsc zredukował do kwoty 10 hal. i w tym stosunku w oznaczeniu ceny dalszych miejsc postępował, frekwencja a z nią byt teatru byłyby zapewnione.

Teatr ludowy powinien wystawiać takie sztuki, które kształcą i rozwijają umysł, a tendencją dążą do umoralnienia. Takich sztuk z okresu dawnej i nowszej literatury dotąd nie wyzyskanych, bo albo wcale na miejskiej scenie nie granych, albo też usuniętych z repertuaru miejskiego, ja ko materjał ściśle ludowy, jest jeszcze wiele, jak n. p. „Kominiarze“ Dominika, szły prawie nietknięty repertuar mieszczański Bałuckiego, niektóre utwory Bełcikowskiego („Przekupka warszawska“, „Towarzysz pancerny“ grany tylko w układzie Wołowskiego i inne). Małeckiego („Wieniec grochowy“ i inne), Szujskiego („Halszka z Ostroga“ i t. d.), Zalewskiego, Felińskiego, Syrokomli, Brodzińskiego, Chęcińskiego („Szlachectwo duszy“), Ancyca, Gałasiewicza, Sewera, Staszczyka, Korzeniowskiego („Panna Anielcia“, „Żydzi“, „Dwa okna“, „Wąsy i peruka“), Kraszewskiego („Miód kasztelański“, „Trzeci maj“ i inne), Juljana z Poradowa i wielu innych autorów, — a po za tem część materjału klasycznego i niektóre dzieła najnowszej literatury.

Kwestję doboru sztuk powinna rostrzygać osobna komisja artystyczna.

Niemniej doniosłą sprawą jest dobór samego personalu teatralnego. Tylko towarzystwo rekrutowane z aktorów dobrej miary, może sprostać zadaniu, jakiego posłannictwo sceny ludowej wymaga. Zresztą każda scena oprzeć się musi na talencie wykonawców sztuki.

Przedewszystkiem należy zabezpieczyć byt aktorów. Z chwilą, kiedy aktor otrzyma odpowiednią gażę, a publiczność nie będzie widzieć jego nędzy, aktor będzie inaczej traktował pracę dającą mu chleb i zadowolenie, a publiczność chętniej przyjdzie do teatru, od którego odstręczało ją widowisko nędzy, okrytej szminką i maską sceniczną.

Tej kwestji bardzo ważnej dotąd nie uwzględniano. Prywatni przedsiębiorcy, nie mając kasowego powodzenia, zalegali z wypłatą gaży, a następując ze swego stanowiska pozostawiali aktorów na bruku.

Takie stosunki w teatrach nie mogą ściągnąć publiczności. Towarzystwo Oświaty lud. objawszy rządy teatru, da gwarancję wypłacalności gaży, a tem samem główna zasada dobrobytu teatru będzie ustaloną.

Wysokość gaży musi być odpowiednią, a więc taką, która zapewnia niezbyt zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb egzystencji, lecz daje przyzwoite utrzymanie, a z drugiej strony zostaje w należytym stosunku do pracy.

Choćby gaża personalu wyniosła nawet 2500 koron miesięcznie, a inne wydatki doszły do maksymalnej sumy 1500 kor. miesięcznie, to jeszcze nie zachodzi obawa krachu, jeżeli się zważy, że z każdego przedstawienia uzyskać można dochód przeciętny 300 kor. (wypełniony teatr daje 600 z górą), a gdy przedstawień daje się w miesiącu 12 do 16, uzyskać można miesięczny dochód 500 koron.

Nie będzie tedy różnicy między dochodem, a rozchodem, a subwencja posłuży na właściwy cel, t. j. zakupno środków dekoracyjnych, bibljoteki, kostjumów i pokrycie niedoboru przypadkowego. Trzeba się pogodzić z myślą, że instytucja, przynosząca z każdym rokiem straty nie ma racji bytu. Strata i dopłata jest wynikiem złej gospodarki, a taka gospodarka sprowadza upadek danej instytucji.

Obliczenia powyższe nie są optymistyczne i fachowi wiedzą, że frekwencja powyżej przedstawiona jest prawie normalna. Wszyscy byli kierownicy stwierdzić mogą, że teatr ludowy mógł opłacać się nawet w obecnym budynku, że dopiero zła gospodarka i ryzykowne próby z wyjazdem na prowincję doprowadziły do obniżenia dochodu, a wzrostu rozchodu.

Skutek był taki, że Towarzystwo Oświaty ludowej w jednym roku dopłaciło kwotę 5000 koron, co wraz z subwencją stanowi stratę 7000 koron.

Kierownicy nie odpowiedzieli swemu zadaniu, organizacja była wadliwą, repertuar zły, a źle zrozumiana spekulacja brała górę nad stroną artystyczną i kulturalną.

Niechże więc teraz artyzm i kultura wezmą górę nad spekulacją, a taka zmiana taktyki będzie prawdziwym zyskiem teatru ludowego, tego żyznego pola, na które dotąd rzucano tylko posiew zepsutego ziarna.

Kazimierz Gabryelski.

ZE SWIATA.

Ważne zagadnienie. Henryk de Parville zwrócił się za pośrednictwem dziennika „Gaulois“ do pięknych przedstawicielek świata mody z zapytaniem: dlaczego przy nakładaniu woalek panie wykrzywiają zawsze twarz? Na ważne to dla ludzkości zagadnienie nadesłano ciekawemu p. de Parville mnóstwo odpowiedzi. Jedna z pań pisze: „Jest niemal sztuką zawiązać dobrze woalkę. Woalka bowiem nie powinna tworzyć ani jednej zmarszczki przy oczach, nie powinna przygniatać nosa, lub ściskać ust i podbródka. Dlatego też, zawiązując woalkę, panie muszą wysuwać jaknajdalej wargi i poruszać dolną szczęką, aby pod woalką utworzyła się

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

CZĘSC PIERWSZA.

I.

Do napisania tej prawdziwej historji, skłaniają mnie bardzo ważne powody, gdyby nie to, nigdyby ona na jaw nie wyszła.

Zdarzyło się, że w przystępie szczerości, opowiedziałem przyjacielowi niektóre ciekawe fakty, odnoszące się do pewnego okresu mojego życia.

Zdaje mi się, iż prosiłem przyjaciela o zachowanie tajemnicy. On zaś utrzymuje, że nie... To tylko pewne, że moje zwierzenia przeszły z ust do ust, powiększane, przeistaczane coraz więcej. Do jakiego stopnia? Nigdy się nie dowiem. Natomiast wiem bardzo dobrze, że od dnia w którym nie miałem siły powstrzymać się o wynurzenia się przed przyjacielem, patrzano na mnie jak na osobistość tajemniczą, ukrywającą pod powierzchnią spokojnego i zwykłego życia, wydarzenia tragiczne.

Gdyby o mnie tylko chodziło, nie martwiłbym się tem wcale. Śmiałbym się z bajek, krążących na mój rachunek, a których powodem była moja własna niedyskrecja. Nie obchodziłoby mnie, że taki a taki wyobrażał sobie, iż należę do stowarzyszenia tajemnego, że inny znów słyszał jako stawałem przed sądem, albo że cud się stał na moją korzyść. Gdybym sam był na świecie, nie ruszyłbym prawdopodobnie palcem, żeby położyć koniec tym pogłoskom niedorzecznym.

Lecz nie jestem sam. Osoba, która mi jest drogą, cierpi z powodu tych wieści dziwnych i kłamliwych, rozsiewanych o naszem życiu przeszłem. Jest ona zamęczana pytaniami przyjaciół, bez złych chęć, lecz niezręcznych. Z jej to powodu odczytuję dziś dawne moje notatki, przyzywam wspomnienia minionych bólów i radości i piszę to opowiadanie, które da poznać nareszcie temu, kto je będzie czytał, dziwną i niesłychaną prawdę.

Zaczynam tedy naszą historję:

Byłem młody; skończyłem dwadzieścia pięć lat. Byłem bogaty, odziedziczywszy po dojściu do pełnoletności około dwóch tysięcy funtów szterlingów renty rocznej. Po dojściu do pełnoletności zależałem już tylko od siebie, lecz dzięki Bogu, potrafiłem ustrzedz się od szaleństw miłości i od długów. Zdrów byłem, żaden ból fizyczny mi nie dokuczał. A jednak w nocy, obracałem się z boku na bok na łóżku, zrozpaczony, powtarzając sobie, że życie moje może być dla mnie tylko długą męką...

Czy śmierć zabrała mi kogo ukochanego? Nie. Jedyne osoby, które kochałem, ojciec mój i matka, oddawna już nie żyli. Czy cierpienia moje pochodziły z powodu nieszczęśliwej miłości? I to nie... Ani śmierć, ani miłość nie były przyczyną mojego nieszczęścia.

Byłem młody, bogaty, mogłem dogadzać wszystkim moim fantazjom. Mogłem wyjechać z Anglji podług woli, zwiedzać najpiękniejsze kraje, najbardziej malownicze okolice świata. Lecz wiedziałem teraz, że więcej tego nie zobaczę i ta myśl mnie unieszczęśliwiała.

Członki moje były silne. Mogłem znosić zmęczenie, zimno, mogłem chodzić, biegać, dotrzymywać najlepszym sportowcom.

Polowanie, ćwiczenia ciała nie nużyły mnie nigdy.

Dotknąwszy lewą ręką ramienia prawego, czułem w niem muskuły silne. A jednak byłem istotą bezbronną, tak słabą jak Samson w niewoli.

Gdyż, tak jak Samson, byłem ślepy!

Ślepy! Któż potrafi, oprócz ślepego, pojąć całą rozległość tego nieszczęścia. Nikt nie potrafiłby odczuć strasznego mojego bólu na myśl o czterdziestu, może pięćdziesięciu latach ciemności, jakie mnie oczekiwały.

Ślepy! Po długiem czyhaniu, noc położyła na mnie swoją rękę. Ludziła mnie jakiś czas fałszywym spokojem, potem, otoczyła swemi skrzydłami nieprzejrzystemi. Odtąd piękne kształty, wspaniałe widoki natury, świetne barwy nie istniały dla mnie! Tak, czarna noc zostawiła mi tylko ciemność bez końca! Lepiej było umrzeć, żeby się obudzić w świecie wiecznego światła. Lepsza była nawet, — wołałem z rozpaczy, — zimna mogiła, niż ta wieczna noc, która mnie ogarnęła!

Takie bluźnierstwo dowodzi, na jaką straszną nędzę byłem skazany.

Lecz prawdą jest, że pomimo, iż obiecywano mi uleczenie, nie miałem żadnej nadziei. Od wielu lat czułem nad sobą groźbę ślepoty. Bardzo często, przypatrując się jakiemu przedmiotowi, jakiemuś widokowi, którego piękność pozwalał mi ocenić w pełni zmysł wzroku, zdawało mi się, że słyszę szepczącego do ucha, tego wroga mojego: „Przyjdzie dzień, w którym odwiedzę cię jeszcze, a wtedy wszystko się skończy“. Próbowałem śmiać się z tych strachów, lecz nigdy nie mogłem odpędzić złego przeczucia. Wróg ten raz już mnie dosięgnął; dla czego nie miałby powrócić?

Pamiętam dobrze pierwsze jego ukazanie się, i widzę jeszcze ucznia bez troski, tak zajętego zabawą i nauką, iż nie spostrzegał nawet zmiany, zachodzącej w jednem oku. Widzę jeszcze ojca tego dziecka, wiozącego je do Londynu, do domu o surowym wyglądzie, przy spokojnej ulicy. Pamiętam, jak gdyby to wczoraj było, że czekaliśmy w pokoju, w którym znajdowało się kilkanaście osób, po większej części z daszkiem lub przepaską na oczach. Było to smutne zebranie; ulżyło mi, gdy nas przeprowadzono do innego pokoju, gdzie siedział pan z twarzą życzliwą i mówił łagodnie. Tego pana ojciec mój nazywał panem Jay.

Ten sławny lekarz, po wpuszczeniu mi w oczy jakiegoś płynu (wiem teraz, że to była belladona), który na chwilę cudownie mi wzrok rozjaśnił, patrzył mi w oczy przez lupę i szkła powiększające. (C. d. n.)

przestrzeń wolna. Stąd grymas". Inna znów odpowiada temi słowy: „Panie używają woalek dla utrzymania w porządku włosów ufryzowanych i dla ukrycia zmarszczek pod cienką kratką tiulu, przez co wyglądają ładniej. Dla dopięcia tego muszą wyciągać tiul tak, aby nie tworzył zmarszczek poprzecznych, to też ściągają usta i podbródek instynktownie dla nadania woalce pożądanego naprężenia".

Jedna z literatek francuskich zwraca p. de Parville uwagę, że ważne jego pytanie jest co najmniej spóźnione, albowiem obecnie panująca moda nakazuje paniom nosić woalki luźno opuszczone, jak przed laty kilkudziesięciu.

* * *

Drogi klucz. W tych dniach w Paryżu sprzedano jeden z najdroższych zapewnie kluczów, jakkolwiek nie był on od żadnej skrytki, ani kasy ogniotrwałej. Był to mianowicie klucz pamiątkowy, tkwiący rzekomo we drzwiach pokoju, gdzie urodził się Napoleon I w Ajaccio. — Niewiadomo, o ile stwierdzono jego autentyczność, ale w każdym razie znalazł się amator, który za tę pamiątkę napoleońską zapłacił 1.500 fr.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Romualda biskupa męczennika; w sobotę Nawiedzenie NMP. i Ottona biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 37, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 12.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Mianowania w szkolnictwie. (C. d.) Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Józefa Zgłobisza w Wielkiej Wsi, Jana Maciaszka w Luboczy, Józefa Zieglera na przedmieściu „Powodowa" w Samborze.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 2-klasowych: Anielę Gawrońską w Łąkach Górnych, Helenę Krasuską w Siedliskach, Katarzynę Tarnawską w Słocinie, Józefę Ligaszewską w Siemiechowie, Jadwigę Bodzoniównę w Porębie Radlnej, Paulinę Drozdowską w Dzieduszycach(?)...

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: Jana Tomasiewicza w Kipiaczce, Rozalję Barysównę w Łomnie, Alojzę Pflegerównę w Czarnochowicach, Stefana Czekanowskiego w Nowostawcach, Marję Janicką w Św. Stanisławie, Joannę Zygłowiczównę w Olchawie, Henryka Ossuchowskiego w Biskupicach, Władysława Fleyszara w Mrowli, Bazylego Żygę w Hordyni, Karola Merklingera w Łukawcu I, Jana Partykę w Jodłówce, Annę Rogowską w Narajowie wsi, Julję Płankównę w Dolinie ad Dobrotwór, Wincentego Kowarza w Dorohowie, Augusta Werbacha w Sielcu, Feliksa Bulagę w Chełmie, Jadwigę Eckhardównę w Tarnawie, Stanisława Pańczyka w Racławówce, Małgorzatę Michalikównę w Futomie, Helenę Niemczewską w Niewoczynie.

Minister wyznań i oświaty nadał następujące posady nauczycielskie przy państwowych szkołach średnich w Galicji: Prof. gimnazjum polskiego w Przemyślu Franc. Seidlerowi przy III gimn. w Krakowie, prof. przy gimn. ruskiem w Przemyślu D. Czechowskiemu przy III gimn. w Krakowie, prof. gimn. w Bochni Wł. Służewskiemu przy III gimn. w Krakowie, prof. gimn. w Wadowicach W. Cachelowi przy gimnazjum w Podgórzu, prof. w Buczaczu L. Kierońskiemu przy I gimn. w Tarnowie, rz. n. gimn. pol. w Kołomyi Wł. Trylowskiemu przy II gimn. w Tarnowie, prof. gimn. rusk. w Kołomyi G. Nalewajce przy akadem. gimn. we Lwowie, prof. gimn. rusk. w Tarnopolu P. Mostowiczowi przy gimn. rusk. w Kołomyi, prof. gimn. w Brodach p. Dropiowskiemu przy IV gimn. we Lwowie, rz. n. gimn. w Wadowicach dr M. Janikowi przy II szkole realnej we Lwowie, prof. I gimn. w Tarnowie dr St. Zateyowi przy I szk. real. w Krakowie, rz. n. I gimn. rusk. w Przemyślu Wł. Ćwikowi przy szk. real. w Jarosławiu, prof. gimn. w Podgórzu Alb. Schreyerowi przy gimn. św. Jacka w Krakowie, rz. n. gimn. w Jarosławiu dr J. Jakubcowi przy gimn. w Podgórzu, rz. n. gimn. w Podgórzu Wit. Nowakowi przy gimnazjum w Nowym Sączu, rz. n. gimn. polsk. w Przemyślu dr J. Ptaśnikowi przy I szk. real. w Krakowie, rz. n. przy szkole realnej w Krośnie D. Koroniecowi przy gimnazjum ruskiem w Przemyślu, profesorowi gimnaz. w Samborze dr T. Truskolaskiemu przy gimn. polsk. w Przemyślu, prof. gimn. w Stryju M. Hryćkowi przy IV. gimn. we Lwowie, prof. gimn. w Jaśle J. Niemcowi przy gimn. w Podgórzu, prof. gimn. Fr. Józefa we Lwowie dr Tad. Wiśniowskiemu przy VI. gimn. we Lwowie, prof. gimn. pol w Kołomyji J. Łomnickiemu przy II szk. realnej we Lwowie, prof. gimn. polsk. w Przemyślu M. Nowosielskiemu przy gimn. św. Jacka w Krakowie, prof. gimn. w Stanisławowie dr. Fr. Tondersze przy II. szk. real. w Krakowie, prof. gimn. w Brodach W. Kuczerze przy II. gimn. w Rzeszowie, prof. gimn. IV. we Lwowie dr A. Jaworskiemu przy gimn. Fr. Józefa we Lwowie, prof. gimn. w Rzeszowie dr. Wil. Salomonowi de Friedberg przy IV. gimn. we Lwowie, rz. n. szk. realnej w Tarnopolu B. Duchowiczowi przy I. szk. realn. we Lwowie, prof. przy szk. real. w Jarosławiu A. Suchenniemu przy II. szk. realn. we Lwowie, n. główn. sem. naucz. w Krakowie dr S. Tołoczko przy I. szk. realn. w Krakowie, prof. gimn. polsk. w Kołomyji L. Hawelowi przy II. szk. real. we Lwowie.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa Aleks. Zarzyckiego ze Złoczowa do Czortkowa.

Z Krosna piszą nam: Świetny wynik matury w tutejszem seminarjum naucz., przewyższył wszelkie oczekiwania. Na trzydziestu kilku uczniów, tylko kilka poprawek. Świeży zastęp pracowników staje do pracy na niwie oświaty, a okoliczność, że są oni uczniami cenionego pedagoga prof. Pietrzyckiego, daje nam rękojmię skuteczności ich pracy..

W najbliższych dniach urządza tutejsze Koło T. O. L. poświęcenie szkoły polskiej w Hucie polańskiej, z wielkim trudem i mozołem wybudowanej. Inicjatorem i wykonawcą jest w przeważnej części prof. Pietrzycki. Dzięki mu!

Zaznaczyć muszę na tem miejscu pomyślny rozwój tutejszej szkoły realnej. Obecnie otwartą zostanie 5-ta klasa. Budowa gmachu w toku.

W pierwszych dniach lipca zjeżdża do nas teatr krakowski na dwa przedstawienia. Gotując się na tę biesiadę, gotujemy też i kieszenie. — Sukces zapewniony. X.

Z Niepołomic piszą nam: „Sokół" w Niepołomicach urządza w niedzielę 3-go lipca b. r. (w razie niepogody 10-go) w puszczy niepołomskiej wielki festyn. Obfity a nader urozmaicony program, obejmuje prócz zlotowych ćwiczeń wolnych, lancami i na poręczach, wiele niespodzianek.

A że cel piękny, gdyż budowa własnej sokolni, więc się spodziewamy i gości, którzy zapewne pośród nas mile czas przepędzą.

Dar. Z Prokocima donoszą nam: Pan Erazm Jerzmanowski, ofiarował na nagrody dla tutejszej młodzieży szkolnej 100 k. Za kwotę tę zakupiono znaczną ilość nagród w ubraniach, książkach do modlenia i czytania i rozdano dnia dzisiejszego z okazji zakończenia roku szkolnego. Powszechną radość dzieci, zasmucała myśl, że za ten hojny dar nie mogła osobiście złożyć podziękowania swemu szlachetnemu Dobrodziejowi, który bawiąc za granicą, nie mógł być obecnym przy rozdaniu nagród, ale nie zapomniał o dzieciach szkolnych.

Nie mogąc w inny sposób, składam tą drogą szlachetnemu ofiarodawcy w imieniu obdarowanych dzieci i swem własnem serdeczne „Bóg zapłać".

W. Kosiba, nauczyciel.

Prośba OO. Bernardynów Samborskich do serc pobożnych i o ozdobę Domu Bożego dbałych. Pełni ufności w opiekę i pomoc N. Marji Niepokalanie Poczętej i św. Antoniego, przekonani o szczodrobliwej ofiarności społeczeństwa naszego na wszystkie cele zbożne, błagamy usilnie o pomoc pieniężną na odnowienie i uzupełnienie wielkiego ołtarza w kościele naszym samborskim. Ołtarz ten z pięknym obrazem Narodzenia Pańskiego w nader smutnym znajduje się stanie, to też wymaga nieodzownego, gruntownego odnowienia i sprawienia nowego tabernaculum, któreby było godnem Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego. Idąc zaś za głosem i zachętą pobożnego ogółu wiernych, kościół ten chętnie odwiedzających, czyniąc nadto zadość naszym własnym gorącym pragnieniom, rozpoczęliśmy już w Imię Boże potrzebne roboty restauracyjne. Pozbawieni atoli własnych zasobów pieniężnych i widząc, że ofiary choćby najliczniejsze tutejszych naszych dobrodziejów nie pokryją tak znacznych wydatków, odwołujemy się do ofiarności wszystkich pobożnych i szlachetnych dobrodziejów i prosimy o dar choćby najmniejszy, byle szybki i chętny. Ufamy, że Pan Jezus i Matka Jego Najśw. natchną miłosierdziem i zapalą ofiarnością serca wiernych i każdy pośpieszy z datkiem na ten cel szlachetny, by okazać miłość swą ku temu wszystkiemu, co Boże.

My zaś zakonnicy przy odnowionym tym ołtarzu za dobrodziejów, którzy nam teraz przyjdą z pomocą, w każdą niedzielę Mszę św. odprawiać będziemy i o łaski Boże dla nich i ich rodzin błagać nie przestaniemy. Ofiary wszelkie choćby najdrobniejsze na ten cel przeznaczone z wdzięcznością przyjmiemy wpisując imiona i nazwiska ofiarodawców do osobnej księgi dobrodziejów naszych.

Ofiary łaskawe proszę nadsyłać pod adresem:

O. Józef Leśniak,
Gwardjan OO. Bernardynów
w Samborze.

Zjazd „Ligi przemysłowej". Legitymacje uprawniające do skorzystania z 40 proc. tańszego pociągu, wyjeżdżającego w sobotę dnia 2 lipca przed godziną 9 rano z Krakowa na zjazd „Ligi przemysłowej" we Lwowie, oraz na zwiedzenie tamtejszego jarmarku wyrobów krajowych, nabywać można w agj. dzienników i ogłoszeń (plac Marjacki l. 2) po cenie 1 kor. Legitymacje nabywać można do ostatniej chwili, t. j. do godz. wpół do 9 w sobotę rano.

Wydział krajowy zamianował sekundarjuszem pierwszej klasy szpitala powszechnego dra Romana Merunowicza, sekundarjuszem drugiej kl. dra Bronisława Paklikowskiego, adjunktem Wydziału kraj. dra Stanisława Koncewskiego, koncepistą Władysława Wróbeca, aplikantem Marjana Berezaniego.

KRAKÓW, 1 lipca

Rezygnacja prezydenta Friedleina. Wczoraj o godzinie 8-ej prezydent Friedlein przesłał pisemną deklarację rezygnacji na ręce pp.: wiceprezydenta Leo i Jana Federowicza.

Ważnemu temu wydarzeniu, które kończy cały okres historji Krakowa, poświęcimy jutro obszerniejsze uwagi.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 3 lipca b. r. po południu od godz. 3 do 4, na którą zarząd Bractwa wszystkich swych członków zaprasza.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę dnia 3 b. m. w katedrze na Wawelu JEm. książe kardynał będzie udzielał święceń kapłańskich słuchaczom IV. roku św. Teologji. Ceremonja rozpocznie się o godzinie 7 rano.

Wydział krajowy zatwierdził restryptem z dnia 7 czerwca b. r. nominację cenzorów dla działu wekslowego Filji w Krakowie na kadencję 1904—1907 pp.: Bazesa G. G., Bobera J., Epsteina T., Fritscha H., Holzera Z., Jaworaickiego J., Kwiatkowskiego J., Markusa K., Matusińskiego J., Mendelsburga Z., Himlera H., Schwarza H., dra Skrzyńskiego St., Słoneckiego Z., Sobolewskiego Ig., Sulikowskiego Al., Suskiego W., Wentzla J.

Komisja dla podatku osobisto dochodowego w Krakowie na 18 odbytych posiedzeniach, wymierzyła podatek 7786 osobom.

Z teatru komunikują nam: „Wolny Strzelec" Webera dany będzie dzisiaj po raz pierwszy w Krakowie. Obsadę tworzą panie: Łopatyńska, Trankiewiczówna, i panowie: Malawski, Paszkowski, Ozońeki. Nieśmiertelne to dzieło muzyczne, które obiegło wszystkie sceny świata, zachwyca jeszcze dotychczas bogactwem melodyj i wspaniałą instrumentacją, na której wzorują się wszyscy nowsi kompozytorowie. Nie wątpimy, że i krakowska publiczność pośpieszy tłumnie, aby poznać genjalne dzieło, które oprócz doskonałej obsady otrzyma wspaniałą i nadzwyczaj malowniczą wystawę.

Wykład habilitacyjny. We czwartek, dnia 30 czerwca o godz. 12 w południe w „Collegium Novum" odbył się wykład habilitacyjny dra Stefana Horoszkiewicza, asystenta zakładu medycyny sądowej, na temat: „O znaczeniu badania kryoskopowego i przewodnictwa elektrycznego krwi w przypadkach śmierci z utonięcia", zaś na wydziale filozoficznym taki sam wykład dra T. Estreichera, II asystenta zakładu chemicznego na temat: „O pierwiastkach chemicznych, odkrytych w ostatnich 10 latach".

Sprawa dra Seisfelda znowu nie została rozstrzygniętą, ponieważ przez ustąpienie dra Fischlera sąd honorowy został zdekompletowany. Postanowiono więc sprawę oddać w ręce prezydjum Rady miasta i akta prawdopodobnie zostaną odczytane na tajnem posiedzeniu pełnej Rady.

Dziwnemi drogami chodzą te żydowskie honorowe sądy!

Omyłka druku. W nrze 141, w notatce o wyścigach cyklistów, zwycięzcą trzeciej nagrody w biegu głównym 50 klm. i w drugiej w biegu ogólnym 10 klm., jest nie jak mylnie podano p. Kuryk, tylko p. Jerzy Kusyk, mistrz oddziału kolarzy z Łańcuta.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek 1 lipca: „Wolny strzelec", opera romantyczna w 3 aktach 5 odsłonach Webera (po cenach zwykłych).

W sobotę 2 lipca: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (po raz czwarty).

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nafta galicyjska w Niemczech. Przed kilku dniami zwracaliśmy uwagę na to, że w Niemczech nafta przywożona z Rosji korzysta z taryf kolejowych

o wiele niższych, niż nafta galicyjska przywożona od austrjackich stacyj zagranicznych, oraz że taka nierówność sprzeczną jest z traktowaną zasadą „największej fawotyzacji", a naszemu przemysłowi naftowemu w walce konkurencyjnej na terenie niemieckim znaczną wyrządza szkodę. Ze względu na toczące się obecnie rokowania o nowy traktat handlowy z Niemcami wniósł Centralny Związek przemysłu fabrycznego we Lwowie przed kilku dniami w sprawie tej przedstawienie do właściwych ministerstw i zwrócił się o poparcie między innemi także do wielkich wiedeńskich związków przemysłowych.

Dowiadujemy się, że Związek centralny przemysłowców austrjackich w Wiedniu (Zentralverband der Industriellen Oesterreich in Wien) i Liga przemysłowców austrjackich (Bund oesterreichischer Industriellen in Wien) uznając słuszność stanowiska zajętego w tej sprawie przez gal. Związek fabryczny w obronie zagrożonego krajowego przemysłu naftowego, popierają energicznie rzeczoną akcję u władz centralnych.

Z sali sądowej.

Morderstwo Kleszczów.

Kraków, dnia 30 czerwca.

We czwartek dnia 30 czerwca br. rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko mordercom Kleszczów, w tutejszym sądzie krajowym karnym przed trybunałem sędziów przysięgłych, pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Pogorzelskiego, w asystencji radców sądu krajowego pp. M. Tarowicza i dra Kopffa. — Podprokurator dr Ptaś wnosił oskarżenie o zbrodnię skrytobójczego morderstwa i zbrodnię kradzieży przeciw Janowi Gregorskiemu i Janowi Sobolowi znanym sprawcom rabunkowego morderstwa w Podgórzu przy ulicy Kącik.

Obronę z urzędu prowadzą adwokaci dr A. Bogusz i dr Brummer. Poszkodowaną Kleszczową zastępuje mecenas dr Łepkowski. — Na rzeczoznawców sądowo lekarskich powołano: pp. prof. dra Wachholtza i dra Horoszkiewicza.

Gregorski pojawił się na sali sądowej ostrzyżony, w letnim ubraniu więziennem, ponieważ cała garderoba jaką posiadał była skradzioną.— Twarz ma nieco wynędzniałą, bladą. Sobol ubrany jest w żakietowe ubranie, nader czyste. Obydwaj rozglądają się po sali i galerji, szukając zapewne wśród zgromadzonej publiczności swoich znajomych. Oskarżeni są pod strażą więzienną. Zachowują się na sali bardzo spokojnie, a przy generaljach odpowiadają tak cicho, że ich dosłyszeć nie można. Wśród masy kobiet na galerji znajduje się także narzeczona Gregorskiego, Czekajówna, córka tercjana szkolnego z Podgórza. Do rozprawy zawezwano 15 świadków. z tych najważniejszymi są Kleszczowa, starszy kom. Balicki i ajent policyjny p. Bron. Karcz. — Ława przysięgłych składa się z 12 sędziów przysięgłych i jednego zastępcy.

Podczas czytania aktu oskarżenia, Sobol uśmiecha się ironicznie; obaj oskarżeni pilnie słuchają.

Zeznania Gregorskiego.

Obwiniony Gregorski przyznaje się do winy.

Przewodniczący: Skąd pan zna Kleszczów?

Gregorski: Kleszczów znam już od trzech lat, ponieważ mieszkałem dawniej w tym samym domu. Uczęszczałem również często do ich sklepu. Pracując w Podgórzu, chodziłem codziennie przez dłuższy czas do Kleszczów na obiady i kolacje.

Przew.: W jaki sposób poznał się pan ze Sobolem?

Gregorski: Sobola znałem od pierwszej klasy gimnazjalnej. Byłem jego szkolnym kolegą na Podgórzu. Od roku 1902 częściej się z z nim widywałem. Wywierał on na mnie pewien wpływ moralny przez wypowiadanie swoich zasad. Uważałem go za człowieka inteligentnego, tak dalece, żem bardzo często zapytywał go o znaczenie poszczególnych kwestji, które on mi zawsze umiał wytłómaczyć.

Przew.: Czy pan należał do jakiego związku socjalistycznego?

Gregorski: Tak jest do „Postępu" na Podgórzu, dokąd potrafiłem wkrótkim czasie wprowadzić również i Sobola.

Przew.: Kiedy pan przebywał w Podgórzu?

Gregorski: Pracowałem w fabryce wyrobów metalowych Birnbauma w Podgórzu, w czasie od marca aż do końca 1902. Później pracowałem prawie rok w fabryce wyrobów żelaznych u żyda Hofstättera w Mogile, aż do końca grudnia 1903. Przerwą naszej znajomości był rok 1903, połączyliśmy się z początkiem bieżącego roku, w czasie gdy obydwaj byliśmy bez zajęcia.

Przew.: Kiedy po raz pierwszy zaczęliście kraść?

Gregorski: W miesiącu kwietniu b. r. kradzież u Kleszczów ja zaprojektowałem, bo znałem ich stosunki finansowe, wtedy Sobol odezwał się do mnie, że ma radę na to gdyby kradzieży nie mogli dokonać, na wypadek zbudzenia się ze snu Kleszczów, przyczem zrobił odpowiedni ruch ręki, po którym poznałem, że gotów ich zamordować. Wtedy uczułem pewien lęk na samą myśl o tem.

Przew.: Musiała stanąć jakaś umowa między wami?

Gregorski: Terminu dopełnienia kradzieży nie mieliśmy naznaczonego. Tymczasem 3-go czerwca była noc pochmurna, deszczowa, dlatego też noc tę mieliśmy obrócić na spełnienie czynu. Ułożyliśmy sobie cały plan i około godz. wpół do 1 w nocy wyszliśmy ze strychu szkoły miejskiej na Podgórzu w stronę domu, w którym Kleszczowie mieszkali. Z początku odradzałem Sobolowi tę wycieczkę i starałem się go nakłonić, aby zostawił to na inny raz. Sobol jednak twierdził, iż chce już raz tej myśli się pozbyć ze swego sumienia. Umówiliśmy się przeto na strychu, że jeżeli Kleszczowie się poruszą podczas kradzieży, to ich zamordujemy. (Na sali ogólne poruszenie i szmer).

Przew.: Czy umawialiście się, że obydwaj będziecie mordować?

Gregorski: On miał mordować, a ja tylko pomagać, gdyby napadnięci opór stawiali.

Przew.: W jakiż sposób doszliście do mieszkania Kleszczów?

Gregorski: Wyszedłszy ze szkoły, szliśmy polami, a gdyśmy doszli aż do domu Kleszczów od podwórca, ja nie wiedząc iż jest jakakolwiek furtka, przeskoczyłem płot, a za mną Sobol. — W ten sposób znaleźliśmy się na podwórcu. Okno Kleszczów wychodziło na podwórze. Spojrzałem przeto przez nie do wnętrza mieszkania i zobaczyłem jakąś młodą kobietę w negliżu, usypiającą dziecko. Była to Kleszczowa. Wkrótce położyła się do łóżka, gdzie już leżał Kleszcz i zasnęła. Przeszliśmy przeto przed podwórzec do sionki, a następnie pod drzwi mieszkania. Sobol trzymał w ręku świeczkę i odezwał się do mnie: „Ja będę patrzył przez szybkę od drzwi, a ty otwórz, jak będę zaś widział, że się ktoś rusza, to ci dam znak". Tymczasem ja drzwi już otworzyłem, klucz zaś który w otworze zawisł, włożyłem, by nie upadł na ziemię i nie narobił hałasu. Gdy byliśmy już wewnątrz w pokoju odezwałem się do Sobola: „Wiesz co Janku, może się stąd cofniemy". Na to mi jednak zaraz Sobol odpowiedział: „Głupiś ty nic nie będziesz robił, tylko patrz". Sobol był już uzbrojony w siekierę, którą zabrał ze sobą ze sionki.

Gregorski zaczyna opowiadać cały przebieg zbrodni, według znanych już naszym czytelnikom dawnych zeznań.

Przew. Niejasno się pan tłómaczy;

Gregorski. Owszem, lecz nie wszystko mogę pamiętać. W śledztwie zeznawałem całą prawdę i wtedy już przyjąłem całą winę na siebie, byłem przecież w zupełności przygotowany na powieszenie. Ja mordowałem Kleszcza, przy mordowaniu jednak Kleszczowej, zupełnie nie pomagałem Sobolowi.

Przew. Podobno Sobol mówił raz na moście, gdyście spotkali Kleszcza, iż może się on uważać za nieboszczyka? Morderstwo zatem już wtedy było uplanowane.

Gregorski. Ja nie byłem przygotowany na morderstwo, a jedynie Sobol tak na mnie oddziaływał, iż z obawy przed nim, to uczyniłem.

Przew. Musiałeś pan to zrobić?

Gregorski. Nie, lecz nie chciałem, by ze mnie szydził, że jestem tchórzem.

Przew. Podobno Sobol wygłaszał wobec pana pewne zasady niezdrowe, uczył, jak się zapatrywać na życie ludzkie i społeczeństwo w ogólności.

Gregorski. Dysputowaliśmy o religji, lecz dysput tych nie uważaliśmy zupełnie za złe. — Tylko, że Sobol był bardziej zdecydowanym, ja zaś lękliwym.

Prokurator. Panowie mówiliście także coś o opatrzności, co to było?

Gregorski. Była to prosta ciekawość. — Myśmy chcieli przeprowadzić debjut morderstwa, czyli, jak się Sobol wyraził, chrztu krwi i w ten sposób wypróbować opatrzność Boską.

Prokurator. A co pan za książki czytywał?

Gregorski. Rozmaite, belletrystyczne, historyczne, bardzo często „Latarnię".

Przew. Czemu w pokoju Kleszczów woda w miednicy była zakrwawioną, możeście ręce sobie myli.

Gregorski. Nie, ja dopiero na strychu w szkole, gdy z mordu powróciłem, w chusteczkę ręce sobie obtarłem.

Następnie opowiada o innych kradzieżach, o użyciu przedmiotów skradzionych. Nadmienia, że o pieniądzach, które były u Kleszczów, dowiedzieli się dopiero z gazet, żałują bardzo, że podczas kradzieży nie wiedzieli gdzie się one znajdują.

Zeznania Sobola.

Przew. Poczuwa się pan do winy?

Sobol. Poczuwam.

Przew. Kiedy pan poznał Kleszczów.

Sobol. Poznałem ich w roku 1902 u moich krewnych, którzy niedaleko od nich mieszkali. W ciągu roku 1903 nie widywałem ich zupełnie, gdyż podróżowałem. Byłem w Wiedniu, gdzie miałem utrzymanie z centralnego związku robotniczego, w Monachjum byłem przez pół miesiąca brązownikiem (ciągle ironiczny uśmiech na ustach).

Przew. Czy pan spotkał Kleszcza na moście i mówił co z nim.

Sobol. Nie pamiętam, lecz nic nie mówiłem o nim, jeżeli Gregorski twierdzi. To kłamstwo!

Gregorski. Była mowa o nim. Nawet przed tem wyrażał się Sobol o jakimś żydzie z Mogiły w ten sam sposób.

Sobol. To kłamstwo podłe! Zmuszony ostatecznością, dopuściłem się kradzieży. Do morderstwa namówił mnie Gregorski, twierdząc, że Kleszczowie mają pieniądze, a on zna dobrze rozkład ich mieszkania. Za namową zatem zdecydowałem się na morderstwo.

Zresztą ja miałem pracę, przychodziłem zaś wieczorem do domu, już zastawałem u siebie Gregorskiego. Ciągle mówił on o kradzieżach i zawracał mi głowę, że będziemy bogaci i automobilami będziemy mogli wyjechać do Paryża.

Przew.: Z czem pan udał się do mordowania, podobno z dłutkiem?

Sobol: Ja dłutka nie miałem, on przyniósł je ze sobą. Również on spostrzegł pierwszy siekierę i radził, żeby ją wziąść, bo może być potrzebną na postrach lub do ewentualnego działania.

Tu opowiada przebieg morderstwa i kradzieży, podobnie jak Gregorski.

Sobol: Żyłem uczciwie, wyższa siła jakaś pchnęła mnie do morderstwa. Zresztą uległem namowom Gregorskiego.

Gregorski: Mając 3 k. 80 h. dziennie, Sobol nie był zmuszonym bezpośrednio uledz moim namowom.

Sobol: Gregorski mnie namawiał, bo sam nie miał żadnych środków do życia.

Dr Bogusz: A zapatrywań socjalistycznych nabrał pan pewnie w miastach zagranicznych, w których niedawno przebywał.

Gregorski: Sobol w rozmowie ze mną kpił z religji, ja chciałem tylko wprowadzić w życie kradzieże w wyższym stylu. (śmiech.)

Sobol: Bezczelne kłamstwo! Nie myślę się bronić. Zgadzam się już na wszystko, co on powie. —

Przysięgły Krasicki: Panie Sobol, co ma znaczyć ten ciągły uśmiech ironiczny na pańskiej twarzy? Ja już od dwóch godzin pana obserwuję.

Sobol: Zdaje się tylko panu. Może mam taki układ ust.

O godzinie 2 po południu rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Świadek nadkom. p. Balicki i ajent pol. p. Bronisław Karcz opowiadają cały przebieg dochodzeń policyjnych. P. Balicki składa do rąk trybunału mosiężny zegarek kieszonkowy męski i obrączkę ślubną złotą, zrabowane Kleszczom, a odebrane od morderców.

Na salę wchodzi Kleszczowa. Jest to kobieta młoda, czarno ubrana. Głowa cała zakryta chustką czarną, koronkową, na czole zaś, tuż nad lewym okiem widoczna głęboka rana. Kleszczowa zeznaje zaprzysiężona, głosem bardzo przyciszonym. Nie pamięta ona nic, co się działo podczas fatalnej nocy. Gregorskiego zna, bo stołował się dawniej u niej. Sobola poznała nieco później ze sklepu. Oskarżyciel dr Łepkowski prosi o zwolnienie Kleszczowej, z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia. Trybunał przychylił się do tej prośby. Następnie przesłuchano jeszcze kilku świadków, poczem o godz. 3 po południu przewodniczący rozprawę odroczył na dzisiaj, na godz. 9 rano.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Zdobycie Kaicza przez Japończyków.

Londyn 30 czerwca. „Standard" donosi z Tientsinu: W dniu 25 b. m. **odbyła się w Kajczu zacięta walka, po której Japończycy zajęli tę miejscowość.**

Depeszę tej samej treści otrzymał także „Daily Telegraph" z Tokio.

Plany Kuropatkina.

Londyn 31 czerwca. „Times" donosi z Tokio, że Kuropatkin zamierza w okolicy Taszczao stoczyć większą bitwę i w tym celu gromadzi tam 5—6 dywizji. Dla krycia swego prawego skrzydła przed Japończykami, którzy obecnie znajdowali się o 18 mil od Hajczeng, odkomenderował Kuropatkin 20.000 żołnierzy w kierunku ku Kajping.

Petersburg 30 czerwc. „Now. Wrem." podaje, że usposobienie w sztabie Kuropatkina jest wyborne i panuje tam ogólne przekonanie, że Japończycy pozwolili wojskom rosysyjskim skoncentrować się.

Eskadra władywostocka pod Gensan.

Tokio 30 czerwca Biuro Reutera donosi. Według telegramu z Gensanu **rosyjska eskadra władywostocka zjawiła się koło Gensanu i zaatakowała miasto.**

Ranni rosyjscy.

Londyn 30 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Express" donosi z Czifu, że w szpitalu w Niuczwang jest obecnie 800 rannych żołnierzy rosyjskich. Szpitale w Liaojang są przepełnione.

Do Charbinu przetransportowano rannych z bitwy po Wafanku 58 oficerów i 1044 żołnierzy.

Depesze nocne.

Przez Motien na Liaojang.

Londyn 1 lipca. Biuro Reutera donosi z Liaojang z d. 29 z. m.: **Japończycy wymusili przejście przez wąwóz Motien i zbliżają się wschodnią drogą ku Liaojang.** Ros. wojsko pod dowództwem hr. Kellera, zajęło wzmocnioną pozycję dominującą nad drogą od tej strony wąwozu. Japończycy zamierzają odciąć ros. połączenie na północ od Liaojang. Kuropatkin z wielką siłą operuje koło Haiczeng.

Położenie Kuropatkina.

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.). Dzienniki angielskie zgodnie stwierdzają, że położenie Kuropatkina jest wprost rozpaczliwe. Jest on nieruchomo przyparty do toru kolejowego od Haiczeng do Mukdenu i otoczony zacieśniającem się ciągle półkolem wojsk japońskich o długości 150 mil.

Japończycy rozpoczęli ogólny marsz w 4 kolumnach; śpieszą się, aby przed rozpoczęciem pory deszczowej t. j. przed 10 lipca stoczyć rozstrzygającą bitwę i porę deszczową przetrzymać w kwaterach w Mukden i Liaojang.

Z Portu Artura.

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.) „Daily Express" donosi, że flota japońska bombardowała w niedzielę bez przerwy Port Artura.

„Porucznik Buharow".

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.). „Daily Mail" donosi, że kontrtorpedowiec rosyjski „Porucznik Buharow" zdołał złamać blokadę japońską pod Portem Artura i z ważnemi depeszami jen. Stössla do Kuropatkina przypłynął do Inkan (portu w Niuczwang).

Statek ten robi 20 węzłów na godzinę. Wypłynął on z Portu Artura w nocy, podczas mgły i burzliwego morza. Okręty jap. spostrzegły go za późno.

W Inkan przyjęto go z niesłychanym entuzjazmem.

Załoga podaje, że położenie w Porcie Artura nie jest złe.

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.) „Daily Telegr." podaje dużo szczegółów o przedarciu się „Porucznika Buharowa" między nimi, że na statku tym znajdowała się wielka ilość oficerów armji lądowej, wysłanych dla poinformowania Kuropatkina o stanie załogi w Porcie Artura i o sytuacji — czego oficerowie marynarki nie potrafiliby wyczerpująco załatwić.

Eskadra władywostocka.

Seul 1 lipca. (Reuter.) Według urzędowego doniesienia eskadra władywostocka, która zjawiła się koło Genzan, składa się z trzech krążowników, 10 torpedowców i kontrtorpedowców.— Eskadra dała 180 strzałów na japońskie osady.

Mobilizacja w Rosji.

Petersburg 1 lipca. (Tel. wł.) Na początek lipca ogłoszono w Rosji nową mobilizację, mianowicie: czterech brygad piechoty, jednej brygady artylerji polnej, oraz całego szeregu szwadronów dragońskich i kozackich.

Stanowisko Chin.

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.). Rząd rosyjski jest niezmiernie zaniepokojony obecnem postępowaniem rządu chińskiego. Chiny zgromadziły na granicy Mandżurji i Mongolji przeszło 40 tysięcy żołnierzy wyćwiczonych na wzór europejski ze 120 działami. — Zadaniem tej armji jest rozbrojenie wojsk Kuropatkina, gdyby pobite przez Japończyków, chciały się schronić na terytorjum chińskiem.

Nadto obiegają pogłoski, że jenerałowie chińscy, niezależnie od zamiarów swego rządu, chcą na własną rękę — w razie klęski Kuropatkina — uderzyć na wojsko rosyjskie.

Pożar w Kronsztadzie.

Londyn 1 lipca. B. Reutera donosi z Petersburga: W nocy z onegdaj na wczoraj w Kronsztadzie wskutek eksplozji powstał wielki pożar. Część arsenału i laboratorjum chemicznego zniszczone. Istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony.

Petersburg 1 lipca. Ros. ajen. tel. donosi z Kronsztadu: Według urzędowej wiadomości, ubiegłej nocy wskutek eksplozji rury parowej powstał pożar i zniszczył magazyn torpedowców i 5 czy 6 nieużytecznych łodzi torpedowych.

Londyn 1 lipca. (Tel. wł.) Nadeszły tutaj przerażające szczegóły o ogromie katastrofy w Kronsztadzie. Dzienniki rosyjskie tają prawdę. Faktem jest, że **cały arsenał, warsztaty okrętowe i szereg statków spłonęły.**

Jest to dzieło rewolucjonistów rosyjskich, którzy każde osłabienie Rosji uważają za środek przyśpieszający uzyskanie konstytucji.

TELEGRAMY.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lwów 30 czerwca. (Tel. pryw.) Z Tarnopola donoszą do tutejszych dzienników, że dzisiaj przed południem w tamtejszem gimnazjum ruskiem, mieszczącem się w budynku OO. Dominikanów, zwaliła się ściana, przygniatając dwu uczniów IV kl.: Iwana Fedunia i Antoniego Huka. Obu odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Skandaliczna awantura.

Wiedeń 30 czerwca. Dzienniki donoszą, że Izba radna postanowiła wypuścić hr. Milewskiego na wolną stopę za kaucją.

Wiedeń 1 lipca. (Tel. wł.) Hr. Milewski został wczoraj wypuszczony na wolną stopę za złożeniem kaucji.

Wywłaszczenie Polaków.

Berlin 1 lipca. Projekt noweli do ustawy kolonizacyjnej przyjęto wczoraj w trzeciem czytaniu.

Reforma szkół wojskowych.

Budapeszt 30 czerwca. „Pester Lloyd" dowiaduje się z autentycznego źródła, że reformy, które mają być z początkiem przyszłego roku zaprowadzone we wszystkich zakładach wojskowych, są już we wszystkich szczegółach wypracowane. Główną zasadą reform jest to, że na Węgrzech i w Chorwacji w szkołach kadeckich, kilka przedmiotów ma być wykładanych w języku węgierskim i chorwackim. W szkołach wojskowych w Austrji pozostanie językiem wykładowym język niemiecki, lecz równocześnie w większej mierze będą uwzględniane nieniemieckie.

Jadowita Chartreuse.

Paryż 30 czerwca. Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj Milleranda w sprawie listów znalezionych u Chaberta, w których jest mowa o dwu przemysłowcach, których Millerand, jako minister, odznaczył orderami. Millerand z oburzeniem zaprotestował przeciw insynuacjom, zawartym w tych listach. Z ministerstwa wyszedł uboższy, niż był przed objęciem tego urzędu. Nie pozostawi on żadnego majątku. Pragnie tylko, aby jego imie było nieskalane. — Komisja uchwaliła ogłosić oświadczenie Milleranda.

Paryż 30 czerwca. Prokurator zawiadomił komisję śledczą w sprawie Kartuzów, że śledztwo przeciw Chabertowi zostało wstrzymane.

Z nacjonalistycznej strony twierdzą, że w papierach zabranych u Chaberta znaleziono dowody, że utrzymywał on ścisłe stosunki z Lagravem i Millerandem dotyczące spraw wielkiego przemysłu, a któremi zajmował się Millerand jako adwokat i jako minister.

Opozycyjni członkowie komisji mieli wypowiedzieć zdanie, że prokurator napisał swoje pismo do komisji śledczej według wskazówek ministra sprawiedliwości i prezydenta ministrów.

Francuzi w Tangerze.

Tanger 30 czerwca. (Reuter.) Francja czyni przygotowania, aby stojący tu bataljon żuawów zorganizować dla służby policyjnej w Tangerze.

Anglicy w Tybecie.

Simla 30 czerwca. Donoszą tu o nowej walce pomiędzy ekspedycją angielską a Tybetańczykami. Tybetańczycy mieli ponieść znaczne straty. Po stronie angielskiej został jeden oficer zabity, zaś dwu oficerów i 5 żołnierzy rannych.

Gjangtse 30 czerwca. Biuro Reutera donosi, że Tybetańczycy prosili o zawieszenie broni, celem rozpoczęcia rokowań.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol 30 czerwca. Wielki wezyr polecił Walemu z Janiny, aby wypuścił na wolność ks. Constantinesci, którego uwięziono i znieważono za odprawienie mszy w języku kucowołoskim.

13 Greków, którzy napadli konsula rumuńskiego na ulicy, zostało skazanych na karę więzienia do dwu miesięcy, zaś 11 na więzienie do 25 dni.

Przypuszczają, że wyroki te powstrzymają Greków od dalszych napadów na rumuńskiego konsula.

Cetynia 30 czerwca. Wczoraj przybyło tu 50 serbskich studentów w odwiedziny do czarnogórskiej młodzieży. Powitanie gości było bardzo serdeczne.

Zofia 30 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski udał się dzisiaj z Euxinopolu na krótki pobyt do swych dóbr w Sidniakowo.

Ceny targowe z dnia 28 czerwca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·80 do 19·40 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20 kor., pszenica węgierska od 19·— do 19·40, żyto krajowe 14·20 do 14·70, żyto węgierskie od 14·20 do 15·70. jęczmień na krupy od 14·— do 15·20, owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·70, groch od 18·50 do 24·—, tatarka od 15·50 do 17·—, proso od 11·— do 12·—. fasola od 18·60 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—. siano stare od 6·40 do 7·60, słoma od 5·20 do 5·60. koniczyna od 8·40 do 8·80, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·40 do 1·80, masło za garniec od 5·— do 6·— spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klgr. od 13·80 do 14·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·40 do 12·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Siano nowe od 6·— do 6·40.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 2·— Marki 117·40 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·10 Akcje austr. zakładu kredyt. 640·—, Akcje węg. 747·—, Akcja Anglobanku 279·50 Akcje Unionbanku 516·50 Akcje Länderbanku 425·50, Akcje kolei państ. 632·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 475·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 416·75 Losy tureckie 127·75, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 21·40, — spirytus (silny) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 30-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowa 200·90. Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Spieszmy na Wiec
DO LWOWA!

Dnia 3 lipca b. r. odbędzie się w stolicy kraju ierwszy zjazd i walne zgromadzienie Towarzystw **„Po-ocy przemysłowej"**. Obrady trwać będą dwa dni.

Jestto zatem chwila bardzo ważna dla nas przemysłow-w polskich — a zarazem sposobność zbliżenia się i po-zumienia wzajemnego w celach samoochrony i samopomocy szej na polu wzajemnej pracy!

Równocześnie ze Zjazdem, odbywający się

armark wyrobów krajowych we Lwowie

nam wszystkim sposobność przyjrzenia się wszelkim to-r m zbytu codziennego a więc działowi nader ważnemu dla twórców w kraju, jak i niemniej i dla naszych pp. Kupców.

Nietylko więc wszyscy członkowie Towarzystw Pomocy zemysłowej i Członkowie wszystkich Towarzystw zwią-się mających obecnie w Ligę Pomocy przemysłowej, rą oficyalny udział w Zjeździe — ale również **wszyscy p. Przemysłowcy i kupcy krakowscy,** więc cała nasza wielka Rodzina pracowników na niwie pro-ycyi ojczystej

winna zjawić się na Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie,

zwłaszcza podczas obecnego Zjazdu Towarzystw Pomocy zemysłowej — gdzie będąc wszyscy razem, będziemy mo-z okazyi Jarmarku wynieść potrzebne w zawodzie na-m korzyści i wiadomości.

Jako krakowski przemysłowiec i członek Centralnego iązku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego, mam zasz-n (z własnej inicjatywy, gwoli poparcia zacnych usiłowań ntralnego Związku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego), **oraszać Wszystkich PP. Przemysłowców Kupców krakowskich,** do wzięcia jak najlicz-jszego udziału w Zjeździe Towarzystw Pomocy przemy-wej, **tudzież do zwiedzenia Jarmarku wy-bów przemysłu krajowego.**

Członkowie naszej gremialnej wycieczki do Lwowa ko-stają z opustu 40% ceny jazdy kolejowej tam i z po-otem. **Bilet ważny 30 dni.** — Powrót dowolnym iągiem osobowym.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w Towarzystwie **„Własnych siłach" Rynek gł. L. 6, — w Czytelni dla iiet, ul. Jagiellońska L. 5, tudzież w Biurze Dzienników c Maryacki.**

Odjazd nastąpi w sobotę 2-go Lipca o godzinie 9-tej minut rano.

więc jak jeden mąż stańmy wszyscy do apelu!

Mr. Władysław Bełdowski.

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego
Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najważniejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor., w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiejże oprawie, brzegi niebieskie z liniami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Także wyszedł: **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe,

przyjmuje

depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego. 1795

L. 369.

KONKURS.

...obsadzenia posady **weterynarza miejskiego** z płacą 1000 ... rocznie, rozpisuje się niniejszem ... z terminem wnoszenia podań ... sierpnia b. r. Posada nadaną zo... na razie prowizorycznie z pra... stabilizacyi. Kandydat wykazać ... dyplomem weterynaryjnym, oraz ...ć metrykę, świadectwo zdrowia ... dotychczasowego zajęcia. 2357 1 3

...ice, dnia 20 czerwca 1904.

Burmistrz. **N. N.**

BRYNDZA

góralska majowa, co dzień świeża, paczka 5 kilowa 4 K. 56 h.

SZPARAGI

świeże, paczka 5 kilowa 4 K. 80 hal. **wybierane**, duże 1 K. 60 h. kilo. Dwór Łapszyn Brzeżany 2040 4 18

Nr. 3303. **Magistrat Bochnia**
z dn. 22/6 1904.

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat miasta Bochni rozpisuje konkurs na **posadę inspektora policyi miejskiej** z roczną płacą 1600 kor. oraz z pięciu dodatkami pięcioletniemi po 140 kor.

Ubiegający się o posadę wykazać powinni:

1. Nieprzekroczony 35 rok życia.
2. Świadectwo ze złożonego egzaminu na inspektora policyi przed komisyą Wydziału krajowego w myśl rozp. Wydziału krajowego z 5 września 1891 Dz. u. kr. Nr. 67 i z 28 lutego 1893 Nr. 24 Dz. u. kr.
3. Obywatelstwo austryackie.
4. Dotychczasowe miejsce przynależności.
5. Poświadczenie nieskazitelnego prowadzenia się.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya.

Termin do wnoszenia podań do dnia **15 lipca 1904.** Podania po terminie wniesione uwzględnione nie będą.

Z Magistratu miasta Bochni
dnia 22 czerwca 1904.

2378 3 3 Burmistrz:
Dr. MAISS.

PIENIĄDZE

na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, **oficerów**, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai
Bankcommission
Budapest, VI., Dávid-utcza 15.
(Firma protokołowana).

2139 30 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Kilku uczniów znajdzie od września wygodne umieszczenie, nauczycielską opiekę i zabawną pomoc w nauce, w pensyonacie d... uczniów szkół średnich i ludowyc... Lwów Ossolińskich 11. Prospekty gratis i franco. 2409 1 3

Realność tuż pod Krakowem składająca się z willi o 5 pokojach it... budynków gospodarskich, ogrodu, p... i łąki, razem 5 morgów gruntu, w... z inwentarzem żywym i martw... i zbiorami do **sprzedania.** Adr... w Administracyi. 2408 1

Student

ukończywszy V kl. z celującym po... pem, **poszukuje lekcyj** na c... wakacyj. — Zgłoszenia: „Z. M. 2408" poste rest. Kraków. 2408 1 2

Ogrodnik artystyczny żonaty, 25 lat liczący, wszechstronni... obeznany w swym zawodzie, tak w za... kładaniu jak w prowadzeniu większy... ogrodów, posiadający długoletnią pra... ktykę i rekomendacje z pierwszorzęd... nych domów Ks. Poznańskiego, poszukuje miejsca od 1 października br. d... Galicyi lub Królestwa Polskiego. Łaskawe zlecenia przyjmuje **St. Kopczyński** Kostschin via Schroda Pr. Posen. 2405

DO SPRZEDANIA wózek na resorkach, wóz ciężarowy, gik, szorki. Prądnik Czerwony nr. 104 u właścicielki 2412 1 2

Do egzaminu poprawczego

po wakacyach oraz do egzaminów wstępnych do szkół wojskowych i do akademii przysposabia w czasie wakacyj najstaranniej emeryt. rotmistrza ADOLFA KÖRNBERGERA **pierwszy i jedyny w kraju** c. k. rząd. upraw.
Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie.

Uczniowie zamiejscowi umieszczeni być mogą w obszernym, zdrowym i wygodnym **Pensyonacie Zakładu,** który przyjmuje również **uczniów szkół średnich.** podczas roku szkolnego, od 1-go września począwszy. — Uczniowie pensyonatu pobierać mogą w Zakładzie naukę języków obcych, szermierki i t. d. 2353 3 3

Nowe **kursa** przygotowawcze wstępne i główne **do egzaminu inteligencyjnego** rozpoczynają się **1 września 1904 r.** Wyjaśnień udziela i prospekty rozsyła na żądanie

Dyrekcya Zakładu w Krakowie
ul. Stachowskiego L. 15 „Willa Wandy".

Wynajmuje lub sprzedaje się

WILLA

z grodem o milę od Krakowa, 10 minut od stacyi kolei złożona z 9 pokoi kuchni, łazienki, stajni i wozowni. **Sprzedaje się** koń 169 cmt, kasztan, wyjeżdżony pod wierzch i do zaprzęgu. Swoszowice, dom pana Zagórskiego. 2391 2 3

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania, peruki damskie i męskie po przystęp. cenach oraz nowe warkocze od 2 złr. wyżej. Polecam się łaskawym względom **A. CZAICKI fryzyer,** ulica Floryańska L. 53, parter. 1754 1 12

Nasza największa troska? tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo ... tnie przez **E. Smetaczka** München II Brieffach 106. 2191 26 52

FOLWARK

w powiecie tarnowskim obejmujący ... morgów urodzajnej, ornej ziemi, 20 dobrych łąk, zabudowań gospodarsk... w dobrym stanie, w zdrowej lesistej okolicy, odległoś... od m. Tarnowa 2 g. jazdy bitym gościńcem, a godz. od Radomyśla i Dąbrowy, jest za bardzo niską cenę d... sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje F. Gutowski, Tarnów ul. Lipowa 558. 2400 2 3

MAGISTRAT
stoł. król. miasta Krakowa.

L. 61802/904
B.

Kraków, dnia 24 czerwca 190...

OGŁOSZENIE.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje

LICYTACYĘ OFERTOWĄ

celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

I. Murarskich, ziemnych i pomocniczych,
II. Ciesielskich,
III. Kamieniarskich,
IV. Blacharskich,
V. Dekarskich,

dla budowy **Akademii handlowej** przy placu „p... Kapucynami" w Krakowie.

Szczegółowe plany i warunki przejrzeć można w bi... Architekty miejskiego ul. Basztowa 27 od godz. 10— w południe, gdzie również można otrzymać formul... ofertowe i zasięgnąć bliższych wiadomości.

Termin wnoszenia ofert ustanawia się **na dz... 7 lipca we czwartek b. r.** do godziny 12 w południe, poczem nastąpi zaraz otwarcie złożonych o...

2407 1 3 *J. Friedlein.*

Największy skład

Peleryn zakopańskich

od deszczu — ciemnych i białych 2291

poleca po **bardzo niskich cenach**

Bazar krajowy w Krakowie

główny Rynek, róg ul. Brackiej wprost odwachu.

Browar Parowy w Trzcinicy

POCZTA, TELEGRAF i STACYA KOLEJOWA

poleca Szan. P. T. Publiczności:

PIWO BAWARSKIE napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

PIWO BAWARSKIE jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach

PIWO BAWARSKIE wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominające smak karmelu.

PIWO BAWARSKIE poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia **na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorow do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

CENNIKI ROZSYŁA BROWAR DARMO i OPŁATNIE.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie, Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze, Ried i Amsterdamie. 1141 3 24

Z dniem 28-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE"

pod Krakowem

Zakład kąpielowy wód siarczanyc...

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stac... kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają sw... siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias, porażenia tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Wł. Kwieciński** w Swoszowicach. 2152 1 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Małkowskich w Bielsku.